ODRZUCENIE

Wszyscy doświadczamy odrzucenia. Czasem przychodzi subtelnie, czasem atakuje otwarcie. Kiedy patrzę wstecz na moje życie, przypominam sobie, z jakim wiązało się ono bólem. Pamiętam, że kiedy byłam dzieckiem, stanęłam w drzwiach do pokoju mojej matki, a ona, nie podnosząc się z łóżka, kazała mi odsunąć się od siebie i wyjść z pokoju. Zdruzgotana wycofałam się, nabierając przekonania, że matka mnie nie kocha. Inne mamy przytulały i całowały swoje dzieci, a jedyną osobą, którą całowała moja mama, był ojciec. Zapamiętałam to wczesne odrzucenie jako najsilniejsze, ale za nim przyszły kolejne:

- Czułam się wyrzutkiem, bo wszyscy lubiani uczniowie mieszkali w mieście, a ja kilka kilometrów dalej, na wsi.
- Dokuczano mi i przezywano mnie.
- Słyszałam, jak ludzie nazywają wiejską drogę, przy której mieszkałam, „aleją kurczaków".
- Inne dziewczynki wypominały mi, że noszę ubrania po kuzynostwie i sukienki uszyte przez mamę.
- Przegrałam wakacyjne zawody pływackie z kuzynką, która akurat była u mnie w odwiedzinach.

- Byłam zadurzona w chłopaku, który wolał dziewczyny ładniejsze i mądrzejsze ode mnie.
- Nie dostałam się do wymarzonego college'u, bo miałam niewystarczająco dobre oceny.

Kiedy byłam mała, płakałam z powodu odrzucenia. W czwartej klasie nauczyłam się udawać, że mnie to nie obchodzi, a z wiekiem coraz bardziej doskonaliłam tą umiejętność. Większość z nas tak długo trwa w bólu, aż zaczyna się on rozmywać.

Odrzucenie to rana, która czasami goi się szybko, a niekiedy wiele lat. W obu przypadkach łatwo może się ponownie otworzyć, znów powodując krwawienie i rozdzierający ból. Czasami odrzucenie jest jak choroba, która infekuje i osłabia całe nasze życie.

Zdarza się jednak, że odrzucenie, którego doświadczamy, odkrywa przed nami swoją inną, niespodziewaną stronę. Wychodzi ona z cienia, kiedy padnie na nie promień niebiańskiego światła, a my zaczniemy szukać miłości i akceptacji, której pragniemy od samego poczęcia.

DZIEŃ 1

Pragnienie akceptacji

Alex Stafford wyglądał dokładnie tak, jak mówiła mama. [...] *Spojrzał na nią ciemnymi oczami i Sara poczuła, jak śpiewa jej dusza. Miała na sobie swoją najlepszą błękitną sukienkę i biały fartuszek, a we włosach różowe i niebieskie wstążeczki. Czy podobała się tatusiowi? Mama powiedziała, że niebieski to jego ulubiony kolor, więc dlaczego się nie uśmiechał? Czyżby się wierciła? Mama kazała stać prosto i nieruchomo i zachowywać się jak dama. Powinien być zadowolony. Ale wcale na takiego nie wyglądał.*

Okno salonu było otwarte i dało się słyszeć ich głosy... Sara zapragnęła usiąść i być blisko rodziców, żeby wiedzieć, kiedy ma wrócić do domu. Jeśli zachowa się cicho, to nie będzie im przeszkadzać, i będzie blisko, gdyby mama ją zawołała.

– Co miałam zrobić, Alex? – krzyczała mama. – Nigdy nie spędziłeś z nią nawet minuty. Co miałam jej powiedzieć? Że ci na niej nie zależy? Że żałujesz, że się w ogóle urodziła?

Sara rozdziawiła usta. Zaprzecz, tato! Zaprzecz!

Pragniemy akceptacji ze strony osób, które podziwiamy. Co więc się dzieje, kiedy jej nie otrzymujemy?

Sara przez wiele lat żyła wyidealizowanym obrazem ojca. Marzyła, żeby pokochał ją tak, jak zawsze chciała. Żeby był z niej dumny, zwrócił na nią uwagę, a może nawet się nią zachwycił. Niechcący usłyszała jednak prawdę, która ją zdruzgotała – jej ojciec nie chciał, żeby się urodziła. Odrzucenie ze strony Alexa położyło się cieniem na jej życiu. Te słowa przeniknęły przez głębokie warstwy jej serca i zakorzeniły w nim przekonanie, że jest bezwartościowa, niekochana i że byłoby lepiej, gdyby się nie urodziła.

Odrzucenie to ciężar, który trudno udźwignąć tak dziecku, jak i dla dorosłemu. Wszyscy go jednak nosimy. Wkładają go nam na plecy rodzice, przyjaciele, nauczyciele, rówieśnicy – może to być każdy, kto zachowuje się, jakby zważył nas na szali i uznał, że nie jesteśmy wystarczająco dobrzy, a potem dawał nam to do zrozumienia, rzucając nam pogardliwe spojrzenia czy wykluczając nas z grupy.

Jakie słowa odrzucenia przeniknęły do twojego serca?

- *Już cię nie kocham.*
- *Nie jesteś wystarczająco ładna lub mądra.*
- *Zanudzasz mnie. Nikt cię nie lubi.*

Jeśli nie zależy nam na osobie, która wypowiada te słowa, to spłyną one po nas. Przewrócimy najwyżej oczami, ale szybko zapomnimy o tym, co usłyszeliśmy. Takie słowa potrafią jednak do nas przylgnąć, a wtedy stają się częścią nas. Czasami wyciągamy je na wierzch, po wielokroć analizujemy, a za każdym razem jeszcze bardziej w nie wierzymy.

Z biegiem lat, kiedy słyszymy: „Nie kocham cię", nasz mózg zaczyna to interpretować jako: „Nikt cię nigdy nie

pokocha". „Nie jesteś w tym dobra" zmienia się w „Po prostu nie jesteś dobra", a potem w „Jesteś bezwartościowa". Negatywny przekaz zatacza coraz szersze kręgi, pochłania kolejne części naszego Ja, podkopuje nasze poczucie własnej wartości. Zaczynamy myśleć, że całe nasze życie to jedna wielka pomyłka.

Jak iść naprzód, skoro pozwalamy, żeby definiowało nas odrzucenie ze strony ludzi? W jednym z psalmów Dawida Bóg wypowiada prawdę nad kłamstwami:

> „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi. Oczy Twoje widziały me czyny i wszystkie są spisane w Twej księdze; dni określone zostały, chociaż żaden z nich [jeszcze] nie nastał" (Ps 139,13–16).

W tych słowach ukryta jest wielka moc. Pokazują, że Bóg stworzył nas celowo, że nas zaplanował. Czy myślisz czasami, że to błąd, że się w ogóle urodziłeś? *Bóg utworzył twoje jestestwo i określił twoje dni*. Czy kwestionujesz swoją wartość? *Zostałeś cudownie stworzony*. Czujesz się w każdej sferze niedoskonały? *Bóg utkał cię w łonie matki*. Czujesz się samotny i niezauważony? *Bóg cię widzi*.

Ojciec Sary uznał, że jej narodziny były błędem, kłopotem i brzemieniem, którego wolałby się pozbyć. Matka ją kochała, ale w sposób niedoskonały – uważała, że córka przeszkadza jej zdobyć uczucie Alexa. Jednak sposób, w jaki rodzice postrzegali Sarę, nie był wyznacznikiem jej prawdziwej wartości.

Najgłębsza prawda na nasz temat jest następująca: stworzył nas sam Bóg. Jesteśmy kochani. Jesteśmy zauważeni. A co więcej – Bóg się nami rozkoszuje!

Księga Sofoniasza 3,17 kreśli zadziwiający obraz Boga:

> „Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz – On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości".

Jeśli nasz Stwórca unosi się nad nami weselem, to możemy być pewni, że bez względu na to, co mówią ludzie, jesteśmy chciani i wartościowi. Jeśli zmagasz się z odrzuceniem, pozwól, żeby gorzkie słowa, które słyszysz, kierowały cię w stronę Tego Jedynego, którego akceptacja naprawdę się liczy. Niech prawda *Jego* słów przeniknie twoje serce i nasyci wszystkie sfery twojego wnętrza. Jesteś cenny. Jesteś chciany. Jesteś kochany.

Rozważaj Ps 139,13–16 i zastanów się, co te wersety mówią na temat celowości twojego istnienia. Na który element poczucia odrzucenia mogą one stanowić odpowiedź?

DZIEŃ 2

Świat pozbawiony życzliwości

[Cleo], *pijąc rum, przełykała łzy i żal. Uległa goryczy i gniewowi.*

– Wszyscy mężczyźni chcą cię wykorzystać. Kiedy dajesz im swoje serce, oni rozszarpią je na kawałki. [...] *Żadnemu z nich nie zależy.* [...]

Sara wpatrywała się w nią szeroko otwartymi, przerażonymi oczyma, drżąc gwałtownie. Cleo zwolniła nieco uścisk.

– Twoja mama powiedziała mi, żebym dobrze się tobą opiekowała – stwierdziła. – No cóż, robię to, moja droga. Słuchaj i ucz się. Zdradzam ci świętą prawdę. Puściła Sarę i teraz dziewczynka siedziała nieruchomo.

Patrząc na nią z pogardą, Cleo opadła na krzesło obok okna i znów łyknęła rumu. Wyciągnęła niepewnie rękę.

– Twój wspaniały tata ma w nosie każdego, a szczególnie ciebie! [...] *Twój ojciec zmęczy się* [twoją mamą] *prędzej czy później, a potem rzuci jak śmieć. I ciebie razem z nią. To jedyne, czego możesz być pewna.*

Sara otarła rękawem nos i załzawione policzki.

– Nikt nikogo nie obchodzi na tym świecie – powiedziała Cleo głosem już spokojniejszym i smutniejszym, ale coraz bardziej niezrozumiałym. – Wszyscy wykorzystujemy się nawzajem

w taki czy inny sposób. Żeby dobrze się czuć. Żeby źle się czuć. Żeby nic nie czuć. Najlepsi są w tym szczęściarze. Jak Merrick. Jak twój bogaty tata. A reszta z nas łapie po prostu to, co się da.

Kiedy patrzymy na świat przez pryzmat naszych doświadczeń, jego obraz staje się bardzo zniekształcony.

Bezpieczny świat ośmioletniej Sary zaczął się walić, kiedy poznała ojca i zdała sobie sprawę, że wyobrażała go sobie zupełnie inaczej. Potem było tylko gorzej – matka odesłała ją do Cleo, dla której zajmowanie się dziewczynką było ciężarem, którego nie miała ochoty na siebie przyjmować. Odrzucona i samotna Sara boleśnie przeżyła zderzenie z brutalnymi słowami Cleo. Pod ich wpływem zaczęła kwestionować wszystko, co do tej pory wiedziała o życiu, włączając w to ciepło i miłość ze strony matki. Czy były to tylko złudzenia? Czy na tym świecie naprawdę nikt nikogo nie obchodzi?

Wielu z nas w najbardziej ponurych momentach życia zadawało sobie te same pytania. Kiedy dopada nas samotność, zastanawiamy się, czy prawdziwe współczucie w ogóle istnieje. Stajemy się cyniczni i zakładamy, że postępowaniem innych kierują egoistyczne pobudki. Niesie to za sobą konsekwencje dla naszego serca. Jeśli zaczynamy wierzyć, że świat to bezduszne miejsce pełne egoizmu i odrzucenia, to zaczynamy zamykać się w sobie. Nikomu nie ufamy, bo jak komukolwiek zaufać w takim świecie? Nikomu na nikim nie zależy, każdy dba tylko o siebie, a życzliwość to iluzja.

Zaczynamy więc wierzyć w kłamstwo dużego kalibru: musimy sami zadbać o siebie, bo nikt inny tego nie zrobi.

W Biblii znajdujemy jednak piękne antidotum na to kłamstwo:

> „Mówił Syjon: Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyryłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną" (Iz 49,14–16).

Bóg nie próbuje zatuszować faktu, że ludzkie związki się rozpadają. Wielu z nas doświadczyło odrzucenia lub obojętności ze strony osób, które powinny nas kochać najbardziej, a to głęboko rani. Jednak nawet wtedy, w tych najgorszych momentach, nie jesteśmy zostawieni samym sobie. Bóg *nigdy* o nas nie zapomina. Nasze imiona są trwale wyryte na Jego dłoniach. Kocha nas „odwieczną miłością" (Jr 31,3). Boża troska i współczucie nie znają granic.

Owszem, trafimy na ludzi, którzy nas zranią lub wykorzystają do egoistycznych celów. Jest to nieodłączny element tego zepsutego świata, nad którym pozostaje nam ubolewać. Ale istnieje coś ponad to. Świat nie może być oparty tylko na egoizmie, bo został przecież stworzony przez Boga, którego główną zasadą działania jest miłość. W chwilach odrzucenia, kiedy zastanawiamy się, czy komukolwiek na nas zależy, kiedy z trudem zauważamy jakiekolwiek przebłyski dobroci w ludziach, musimy zwrócić się do Boga i pozwolić, żeby na nowo uformował nasz światopogląd.

Cleo wydawało się, że przekazuje uniwersalną prawdę, ale był to tylko jej pogląd, wypaczony przez bolesne doświadczenia życiowe. Księga Izajasza 40,11 rysuje sugestywny ob-

raz tego, jak *naprawdę* wygląda świat w oczach ludzi, którzy ufają Bogu:

> „Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie".

Jeśli zastanawiasz się, czy na świecie jest jeszcze miłość i altruizm, uchwyć się tego obrazu Boga opiekującego się tobą łagodnie jak pasterz, który pasie swoje owce i trzyma je przy swej piersi.

Kiedy ludzie są dla nas niemili lub obojętni i budzi się w nas uczucie odrzucenia i samotności, pamiętajmy, że ostatecznie to Boża miłość, a nie ludzkie uznanie, powinna być naszą siłą napędową. Kiedy w nią wierzymy, nie musimy się już więcej chronić i szukać własnej korzyści. Przekonanie o Bożym wsparciu uwalnia nas od strachu przed odrzuceniem i pozwala żyć w pełni pokoju, delektując się Jego niezmienną miłością.

Ponownie przeczytaj Iz 40,11. Wyobraź sobie tę scenę i pomyśl, że Bóg troszczy się o ciebie tak, jak pasterz troszczy się o swoje owce.